

25 z. m. wysadził w powietrze i zniszczył doszczętnie wielki pancernik „Liberté” stojący na kotwicy w porcie Tulońskim.

Katastrofa ta, tem dotkliwsza, że nie wydarzyła się na pełnym morzu, lecz w zamkniętym bezpiecznym porcie, wysoką liczbą ofiar i ogromnymi stratami materyalnemi przenosi wszystkie poprzednie katastrofy i jest prawdziwym ciosem dla wojennej marynarki francuskiej.

Przebieg katastrofy był następujący. Około godziny 5-tej rano na pokładzie „Liberté” wybuchł

zdołano wyratować kilkuset ludzi. Około stu ludzi na stojących w pobliżu okrętach odniosło rany. Ratunkiem kierował osobiście admirał Aubert.

Ponieważ jednak połowa zatopionego pancernika wystercza kadłubem wysoko ponad powierzchnię morza, skierowano do niej nurków, celem przeszukania, czy w komorach zamkniętych nie znajdują się żywi ludzie. Tą drogą zdołano wydostać z tylnej wieży rannego majtkę, którego udało się przywrócić do życia. Z pomiędzy ofiar, które znaleziono na pancerniku, wielu zostało przytłoczonych porwanymi

złów na godzinę. Konstrukcja jego była zupełnie nowoczesna.

Załoga „Liberté” liczyła 700 ludzi. Z tej liczby w chwili wybuchu znajdowało się na okręcie 500 ludzi. Na urlopie było 140 marynarzy. Z załogi tej zaraz po wybuchu skoczyło w morze około 100 i ci się uratowali, reszta zginęła albo odniosła rany. Na rząd francuski spada obecnie obowiązek odszkodowania i utrzymywania rodzin ofiar tej strasznej katastrofy.



Pierwsza szkolna klinika chorób zębów w Wiedniu: Widok pawilonu kliniki w ogrodzie.

pożar i począł się szerzyć z taką gwałtownością, że od razu widoczne było, że pancernik jest nie do uratowania. Natychmiast też po pierwszym alarmie część załogi rzuciła się do łodzi ratunkowych i spuściła się w nich na morze, ale groźny rozkaz oficera zmusił ją do powrotu na okręt. W tejże chwili jednak szalejący na pokładzie ogień dosięgnął komór z prochem i rozległa się olbrzymia detonacja. W krótkich po sobie odstępach czasu detonacje te powtarzały się pięć razy. Ostatni wybuch rozerwał pancernik na dwie części, a fale morskie pochłonęły go w ciągu minuty.

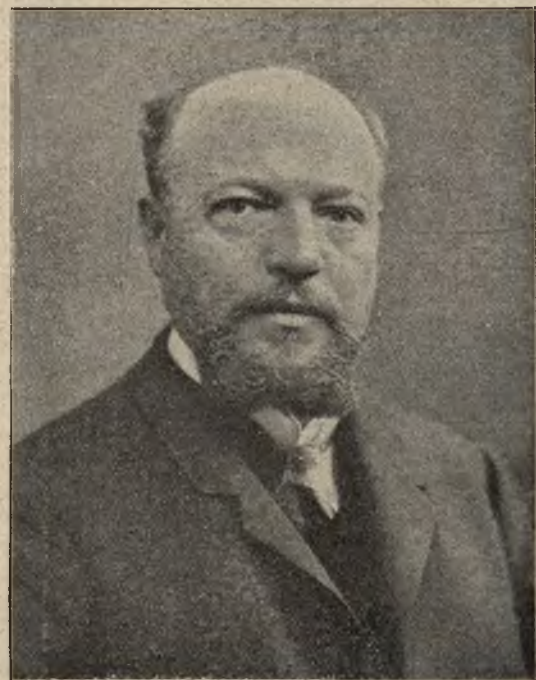
Według urzędowych wiadomości padło ofiarą katastrofy 388 ludzi, z tych 204 zginęło w falach, albo wyrzuconych zostało w powietrze, rannych ciężko jest 134, lekko 48. Między zabitymi są wszyscy trzej oficerowie którzy byli na pokładzie Liberté.

Od wybuchu pożaru do zatonięcia „Liberté” upłynęło razem 19 minut. Zaraz po pierwszych sygnałach alarmowych wysłano z okrętów stojących w pobliżu na kotwicy łodzie ratunkowe, na których

szczątkami okrętu, tak, że z trudem zdołano ich wydobyć. U rannych zauważyć można straszliwe obrażenia. Komendant portu Tulońskiego zarządził przepłówanie ścian pancernika celem odszukania reszty załogi.

Komendantem pancernika był kapitan fregaty Jaures, brat znanego przywódcy socjalistów francuskich. Na kilka dni przed katastrofą rozpoczął on 10 dniowy urlop i nie było go na pokładzie w chwili katastrofy. Sądzą, że przyczyną wybuchu było rozkładanie się prochu w komorach magazynu, podobnie jak to było z okrętem „Jena”.

Straty materyalne, jakie ponosi rząd francuski wskutek katastrofy, są ogromne. Pancernik „Liberté” przedstawiał wartość 40 milionów. Spuszczony on został na wodę w r. 1905. Pojemność okrętu wynosiła 14875 ton, długość 1338 metrów, szerokość 42,2 m. Okręt był doskonale uzbrojony: miał na pokładzie 24 dział, w tej liczbie 4 armaty morskie dalekonośne 30,5 centymetrowe. Siła maszyn wynosiła 18.000 koni parowych, szybkość 19,4 wę-



Nowy prezydent rejencji poznańskiej: Dr. Filip Schwartzkopf, dotychczasowy podsekretarz stanu w pruskim ministerstwie oświaty.

Zamordowanie oficera na manewrach.

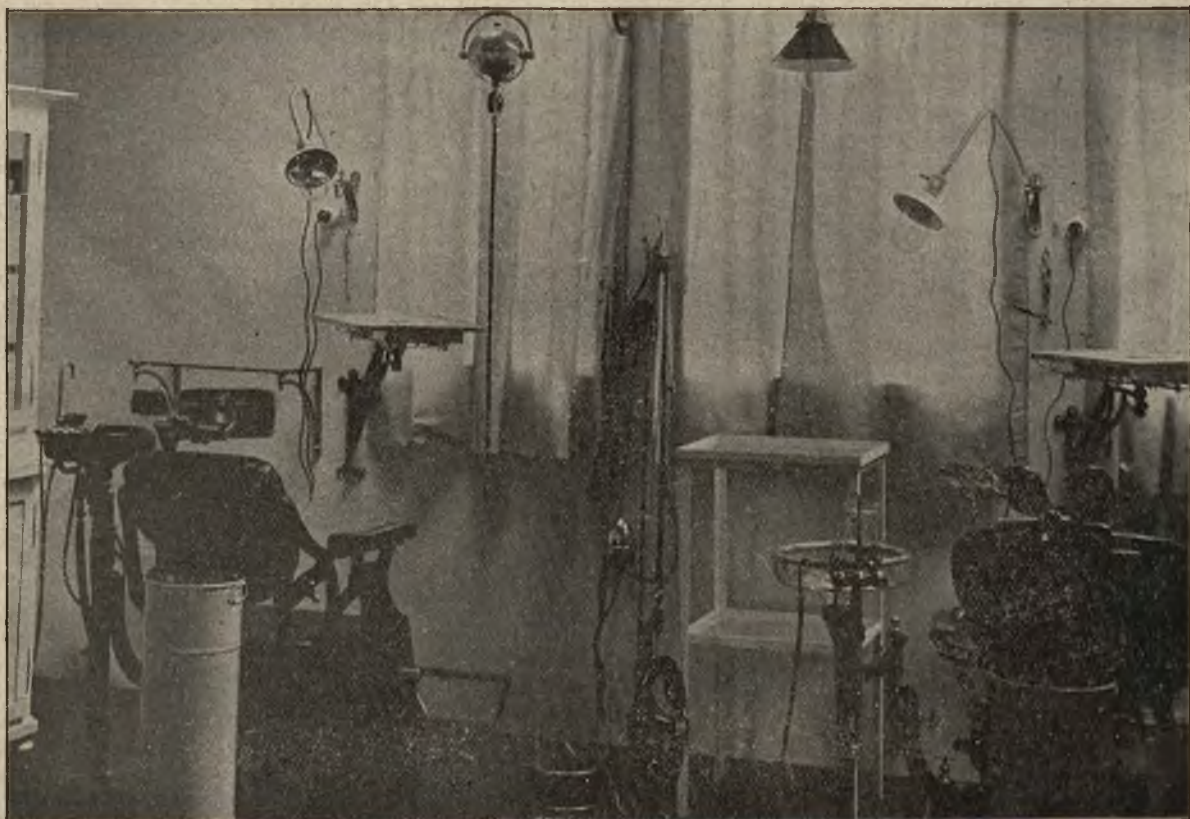
W tragiczny a tajemniczy sposób zginął na manewrach porucznik Jan Psztros stacyonowany we Lwowie. W miejscowości Alsovizkőz na Węgrzech, gdzie odbywał manewry, znaleziono go martwego, a obok narzędzie zbrodni, zakrwawiony bagnet.

Sekcja lekarska stwierdziła, że samobójstwo było w tym wypadku wykluczone. Powodem morderstwa nie był również rabunek, ponieważ przy zmarłym znaleziono przeszło 4.000 koron gotówki.

Najprawdopodobniejszym jest przypuszczenie, że zmarły, który miał odznaczać się surowością w stosunku do swych podwładnych, padł ofiarą zemsty któregoś z żołnierzy... Za tem przypuszczeniem przemawia zresztą fakt, iż porucznik Psztros zginął od ciosu zadanego bagnetem żołnierskim. Pomimo jednak tej poszlaki na ślad mordercy nie natrafiono.



Zamordowanie oficera na manewrach: Porucznik Jan Psztross ze Lwowa, zamordowany podczas manewrów.



Pierwsza szkolna klinika chorób zębów w Wiedniu: Wnętrze ambulatorium.